

KATARZYNA MICHAŁKIEWICZ
(UNIwersytet Jagielloński)

EROTYKA I TATRY.
KOSMOS GOMBROWICZA
WOBEC *POŻEGNANIA JESIENI* WITKACEGO

Witold Gombrowicz i Stanisław Ignacy Witkiewicz poznali się w Zakopanem pod koniec lat dwudziestych XX wieku, kiedy Witkacy był już znanym indywidualium artystycznym, autorem wydanego w 1927 roku *Pożegnania jesieni*, a Gombrowicz studentem prawa i kuracjuszem pensjonatu „Mirabella”, w którym leczył niegroźną chorobę płuc i raczej oddawał się obserwacji zakopiańskiego życia oraz grze w szachy niż poszukiwaniom atrakcyjnych znajomości czy towarzyskim rytuałom¹. Swoją opinię na temat życia pod Giewontem ujął zresztą w humorystycznym szkicu *Niedole zakopiańskie*, opublikowanym w warszawskim „Czasie” w roku 1938. Pisał:

Ludzie tutaj ciągną się i przeciągają jak cukierki, znane pod nazwą ciągutek. Każdy albo przeciąga się i ziewa, albo ciągnie gdzieś w góry na deskach, albo też przeciąga na samym skraju horyzontu, albo wreszcie ciągnie do Trzaski lub do płci przeciwnej. [...] I jeśli przez pomyłkę ponownie wychrzążasz swoje rodowe nazwisko komuś, komu już raz wybełkotałeś, to ta osoba obrazi się na ciebie – a jeśli nie wybełkoczesz komuś, komu jeszcze nie wybełkotałeś, to także się obrazi, gdyż pensjonat jest nie tyle galerią obrazów, ile galerią obraz, i obrazy (że tej igraszki słów jeszcze użyję), nie są tu zawieszane na ścianach, lecz wiszą nad tobą, jak miecz Damoklesa, zawsze gotowe spaść na twoją głowę².

¹ Zob. T. Breza, *Jak pojawili się Witold i Bruno*, [w:] T. Breza, *Nelly. O kolegach i o sobie*, Warszawa 1970, s. 337.

² W. Gombrowicz, *Niedole zakopiańskie*, [w:] *Kpiarze pod Giewontem*, oprac. R. Hennelel, Warszawa 1987, s. 344–346.

Pensjonatowo-towarzysko-artystyczne życie Zakopanego, atmosfera, w której jak ryba w wodzie czuł się Witkacy, nie odpowiadała zupełnie młodemu Gombrowiczowi. Ten ostatni więc nie odpowiadał Witkacemu, królowi podtatrzańskiej międzywojennej cyganerii. Stosunki ich pozostawały raczej chłodne, wywarzone i zdystansowane, ale nie wrogie, bo pomimo że różniło ich bardzo wiele, interesowali się nawzajem swoim piarstwem³.

Znaną z autopsji atmosferę Zakopanego końca lat dwudziestych wykorzystuje Gombrowicz niespełna czterdzieści lat później, gdy pisze *Kosmos* – powieść, której fabułę osadza w zakopiańsko-tatrzańskiej przestrzeni lat międzywojennych. Młody bohater, Witold, przyjeżdża z Warszawy do najsłynniejszego w Polsce uzdrowiska, by odciąć się od życiowych zawikłań i w cichym, pensjonatowym pokoju przygotować do czekających go egzaminów. Jest jednak osobą, która intensywnie poszukuje oraz sama tworzy i pomnaża mniej lub bardziej uzasadnione przyczynowo-skutkowe związki w otaczającej rzeczywistości, a próby dojścia do kształtu, do określoności i ładu powodują spotęgowanie komplikacji otoczenia. Pensjonatowa rzeczywistość wikła się do tego stopnia, że powzięta zostaje decyzja o wycieczce w góry.

Motyw ten nasuwa skojarzenie z *Pożegnaniem jesieni* Witkacego, w którym grupa bohaterów również wyjeżdża w okolice Zakopanego w celach eskapistycznych. Wycieczki-ucieczki mają odsunąć bohaterów od wydarzeń zaburzających harmonię rzeczywistości – od własnoręcznie zaduszonego kociotrupa w przypadku Witolda i pensjonatowych gospodarzy oraz od niebezpiecznej rewolucji w powieści Witkacego. Pełnię wytchnienia postaci *Kosmosu* i *Pożegnania jesieni* mają uzyskać dzięki wyprawom w góry. Przestrzeń pozamiejska ma więc zrealizować potrzebę odpoczynku, zapewnić beztrioski nastrój, dla którego wysokogórskie krajobrazy stają się idealnym tłem. Jednak obcowanie z dziką naturą nie uspokaja bohaterów, nie uwalnia od narosłych w mieście problemów, lecz podsyca i roznamiętnia charaktery, co z kolei sprawia, że góry stają się miejscem ważkich fabularnych rozstrzygnięć.

Należy podkreślić, że chociaż wiemy, że bohaterowie obydwu powieści przyjeżdżają w okolice Zakopanego, przestrzenią, która staje się później ważna, nie są Tatry, ale po prostu góry. Wprawdzie w *Kosmosie* pojawia się nazwa Doliny Kościeliskiej, chata, do której dowożą bohaterów góralskie furki stoi przypuszczalnie gdzieś w głębi Doliny Tomanowej, ale późniejsze wydarzenia pokazują, że wcale nie o urokliwość Tatr Zachodnich w tej wycieczce chodziło. Góry są miejscem idealnym dla dalszego toku akcji dlatego, że jest to przestrzeń otwarta, stanowi więc odpowiedni kontrast do ciasnego, pełnego zapętlających się sensów pensjonatu, w którym po powieszonym kocie zrobiło się duszno.

³ Zob. A. Fiut, *Ani „zachód”, ani „wschód”*, [w:] idem, *Być (albo nie być) Środokowoeuropejczykiem*, Kraków 1999, s. 37.

W *Pożegnaniu jesieni* natomiast Witkacy otwarcie przyznaje się do kompletnej ignorancji topograficznej. Co więcej, w przedmowie do swej powieści podkreśla, że mógłby opowiadać przez siebie historię usytuować w Wenezueli czy Paragwaju, a bohaterom nadać hiszpańskie czy portugalskie nazwiska i w żaden sposób nie wpłynęłoby to na „istotę rzeczy”⁴. Jednak z pewnością również wtedy bohaterowie uciekliby przed rewolucją w mocno kontrastującą z miastem, zdominowaną przez naturę przestrzeń, by tam rozpocząć tak zwane nowe życie w spokojnym i cichym otoczeniu⁵. Nie przypadkiem więc bohaterowie pociągami jadą z Warszawy, do willi Bertzów w Zarytem, by potem uprawiać narciarstwo w wysokich partiach gór. Choć pojawiające się w tekście nazwy topograficzne wyraźnie odsyłają do Tatr, istotny wydaje się jedynie fakt ich przynależności do przestrzeni naturalnej, czystej i spokojnej, dzikiej, malowniczej, a przede wszystkim oddalonej od miejsca wcześniejszych wydarzeń oraz opozycyjnej wobec chaosu miasta. Jeszcze podczas pobytu w stolicy Atanazy Bazakbał z westchnieniem wspomina radość narciarskiego pędu w mroźnym powietrzu pod granatowym niebem, tęskniąc za urokiem górskiego krajobrazu, którego nie widział już od dłuższego czasu. Podobnie mieszkający w Warszawie znudzony i kapryśny Witold utraconego poczucia życiowej równowagi będzie szukał na zakopiańskim lotnisku. W obu analizowanych powieściach przebywanie na łonie przyrody ma leczniczo wpłynąć na udręczone dusze bohaterów.

Co więcej, w obydwu przypadkach mamy do czynienia z podwójnym przesunięciem miejsca akcji: najpierw przyjazd z Warszawy do Zakopanego, potem zaś wyjście w Tatry jako przestrzeń opozycyjną wobec pensjonatu oraz czerwonego pałacu Bertzów. Zarówno dla Witolda, jak i Atanazego wyjście poza ograniczające, narzucające pewne formy funkcjonowania budynku ma symboliczne znaczenie otwarcia się na nowe możliwości, dania sobie szansy budowania nowych układów ze starych elementów rzeczywistości. Kategoria oddalenia łączy w sobie oswobodzenie i ucieczkę, pozwala także nabrać dystansu do wcześniejszych wydarzeń, wprowadza możliwość nowej perspektywy i ponownej oceny sytuacji. Jak zauważa Jerzy Jarzębski w kontekście *Kosmosu* – kluczem interpretacyjnym może być tutaj temat próby stworzenia nowego porządku w oderwaniu od ciężącej przeszłości, od nieaktualnych, tradycyjnych autorytetów⁶.

Poszukiwania metafizyczne w obu powieściach w sposób mniej lub bardziej oczywisty będą łączyły się z zagadnieniem erotyzmu, a liczne zbieżności

⁴ Wszystkie cytaty z powieści pochodzą z wydania: S. I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni*, Warszawa 1990, s. 8.

⁵ Ibidem, s. 219.

⁶ Por. J. Jarzębski, *Podglądanie Gombrowicza*, Kraków 2000, s. 20.

fabularne i wspólność niektórych wątków myślowych skłania do ponownego zadania pytania o związek twórczości Gombrowicza z pisarstwem Witkacego. Warto wspomnieć, że za Jerzym Jarzębskim oraz Aleksandrą Okopień-Sławińską zagadnieniem tym na nowo zajął się Andrzej Niewiadomski, pytając, dlaczego Lena nie została powieszona, i poszukując odpowiedzi w kontekście Witkacowskiego *Nienasyccenia*, z którego cztery aspekty ludzkiego bycia w świecie: „cynizm intelektu”, „brutalność seksu”, „potworność absurdu”, „potworność metafizyki” przyjmują, zdaniem autora, nową formę w ramach Gombrowiczowskiego *Kosmosu*⁷.

Tym bardziej zasadne wydaje się więc spojrzenie na *Pożegnanie jesieni* jako jedną z ewentualnych twórczych inspiracji Gombrowicza. Już w kontekście wspomnianego wyżej, wspólnego obu powieściom motywu wycieczki w góry widoczne jest pewne podobieństwo humorystycznej perspektywy, z jakiej obaj pisarze spoglądają na skądinąd istotny w polskiej literaturze motyw tatrzańskiej przestrzeni. Witkacy i Gombrowicz parodiują mianowicie tak zwane młodopolskie *sacrum* Tatr. Demoniczna, czerwonowłosa Hela Bertz z *Pożegnania jesieni* roztopia się w niezdobytej piękności gór, które wywierają na nią wpływ magnetyczny, ale myśli jej krążą raczej wokół innego magnetyzmu, mającego zaowocować upojnymi rozkoszami w towarzystwie chwilowo trudno dostępnego Atanazego Bazakbala. Również i w *Kosmosie* pielgrzymka do Leonowej świątyni piękna okazuje się jedynie świętowaniem szczytowania wśród szczytów. I nie pomaga tu nawet obecność księdza, który zamiast duchowej podpory stanowi raczej karykaturę uduchowionego, zabłąkanego młodopolskiego wędrowca. Na dodatek ksiądz – figura dość nieporadna i raczej żalosna – zostaje groteskowo sprofanowany wciśniętym w usta palcem Witolda, penetrującym uprzednio usta wisielca. Gwałt na duchownym stanowi symboliczne połączenie go z wcześniejszą sekwencją trupów-wisielców i sugeruje nawiązanie do Witkacowskiego demonizmu, o którym sam Gombrowicz pisał, iż stanowi element łączący autora *Nienasyccenia* ze współczesnością:

On rozzarzył w sobie do białości pewne cechy niemiłosierne człowieka nadchodzącego. Przede wszystkim mrozący chłód intelektu, który w nim staje się nie mniej dotkliwy niż rozpalone żelazo⁸.

Wobec tego Witold, który w nieskończoność, z uporem maniaka poszukuje logicznego ciągu rzeczywistości, starając się nadać jej porządek zgodny z wła-

⁷ Zob. A. Niewiadomski, *Dlaczego Lena nie została powieszona? Kosmos jako korektura Nienasyccenia*, [w:] *Witold Gombrowicz nasz współczesny*, red. J. Jarzębski, Kraków 2010, s. 407–424.

⁸ W. Gombrowicz, *Publicystyka. Wywiady. Teksty różne 1963–1969*, Kraków 1997, s. 44.

sną intelektualną spekulacją, który zresztą sam przyznaje: „sekretem związku ustno-wargowego jestem ja sam, on we mnie się dokonał, ja, nie kto inny, stworzyłem ten związek”⁹, staje się kontynuatorem Witkiewiczowskiego podmiotu poszukującego „metafizycznego dreszczu”. Dodatkowo fakt własnoręcznego, pozbawionego jakiegokolwiek emocjonalnego zawahania zaduszenia Dawidka w porywie zimnej zazdrości o erotyczne życie Leny dodaje ustanawianej na nowo przez bohatera metafizyce charakter potworności, w której nie ma miejsca na to, co niewinne i urocze. Rzeczywistość, jaką proponuje Witkacy w *Pożegnaniu jesieni*, równie okrutnie rozprawia się przeciw z nienarodzonym, a znenawidzonym już zawczasu synem Atanazego, którego zamordowano, zanim zdążył zostać degeneratem, i zaprezentowano jedynie jako „ohydny pokurcza [...] koloru kurzego pępka na surowo”, przyprowadzającego bohatera o utratę zmysłów¹⁰. Pesymistyczną prawdę o nowym porządku świata pozbawionego tradycyjnych wartości uświadamia czytelnikowi powieści Witkacego również postać księdza.

Walczący o duszę Heli Bertz katolicki ksiądz Hieronim Wyrztyk jest co prawda godnym przedstawicielem swojego fachu, zdolnym do intelektualnych potyczek i duchowej dominacji nad żydowską arystokratką, okazuje się jednak jedynie chwilowym i na dłuższą metę nieskutecznym narzędziem zaspokajania potrzeby metafizycznych doznań bohaterki. Pomimo przeprowadzenia chrztu oraz podwójnego ślubu dość szybko zostaje zepchnięty na plan dalszy wraz z całą problematyką religijną, ustępującą rozważaniom natury filozoficznej. Nadmierna duchowość Wyrztyka, nieprzystająca do perwersyjnych, wręcz spotworniałych, erotyczno-psychologicznych praktyk Heli, czyni z niego postać niedopasowaną, odstającą od świata powieściowego, co zostaje również podkreślone fizycznym wyglądem księdza Hieronima, chudego blondyna z olbrzymim nosem oraz wzrostem przekraczającym dwa metry. W obydwu powieściach mamy zatem do czynienia nie tylko z wyraźną kpinią jeśli nie z religii czy wiary, to już na pewno z przedstawicieli stanu duchownego, ale również z próbą ukazania konsekwencji kryzysu wartości.

Nieco lżejszy charakter ma natomiast obecna zarówno u Witkacego, jak i Gombrowicza satyra na górskie wycieczki. Tak zwane wyrypy narciarskie, czyli wycieczki bez z góry ustalonego planu, zapoczątkowane w Tatrach jeszcze w poprzednim wieku przez Mariusza Zaruskiego, którym z rosnącą satysfakcją oddaje się Hela Bertz, a za nią sznureczek rozhisteryzowanych indywiduów na czele z Atanazym, prowadzone są przez specjalnie w tym celu wynajętego Szweda-trenera. Erik Tvardstrup, piękny blondyn o imponującej

⁹ Wszystkie cytaty z powieści pochodzą z wydania: W. Gombrowicz, *Kosmos*, Kraków 2012, s. 105.

¹⁰ S. I. Witkiewicz, op. cit., s. 169, 269.

muskulaturze, staje się dla Heli nie tyle instruktorem narciarskim, ile narzędziem programowego prowokowania zazdrości, przy okazji jest też wyrazem typowej dla Witkacego nonszalancji wprowadzania postaci najmniej oczywistych do sytuacji na pozór schematycznych¹¹. Szwed zajął bowiem miejsce rodzimych instruktorów narciarskich oraz przewodników, od których roilo się pod Tatrami od początku XX wieku z powodu rosnącej popularności turystyki w ogóle, a narciarstwa w szczególności.

W powieści Gombrowicza natomiast na warsztat parodystyczny wzięte zostają typowe dla Młodej Polski gromadne wycieczki do miejsc osławionych jako cuda przyrodnicze, pachnące jeszcze Tytusa Chałubińskiego „zasadą widoku”, według której tak zwana „wycieczka bez programu” niekoniecznie miała zdobywać niezdołyte, ale za to obowiązkowo zaspokajając potrzeby estetyczne wędrowców¹². Już w drugiej połowie XIX wieku istniała w związku z tym nieformalna lista miejsc uznanych w Tatrach za najpiękniejsze, które szybko stały się popularne zarówno jako obowiązkowe w pewnych kręgach towarzyskich cele turystyczne, jak i motywy sztuki. Doprowadziło to oczywiście do zbanalizowania i grafomańskich nadużyć motywu Morskiego Oka, Doliny Kościeliskiej czy Giewontu. Świadomy tej degradacji Gombrowicz pozornym celem wycieczki bohaterów *Kosmosu* czyni doskonałą, inną od sztampowych widoków z pocztówek panoramę górską, o której mówi Leon:

Ja wam zadam coś nowego, podpuszczę wam w górach ojczystych dziwną słodycz, wyfurczę istny smakołyk lykusięnkowaty, co tam Turnie, Kościeliska, Morskie Oko, łapcie za przeproszeniem stareńkowate, pocztówkowate, chy, chy, wylizane, wymiętoszone, turystyka ze starej pończochy guanowata, ja wam wysupłam z górskiej panoramy gędzbę nad gędzbami, garść, mówię, widoków first klas prima że dusza kic na całe życie skarb i sen, cudum cudowatum, w cudenkowatości swojej jedynum marzennie marzonum urokowatum¹³.

W praktyce jednak szybko się okazuje, że kpina Leona jest kpina podwójną. Nie tylko ów przecudowny widok przedstawia jedynie zalesioną polankę z kilkoma głazami, lecz cytowana wyżej, na pozór bezinteresowna motywacja Leona okazuje się błagą, mającą zmusić całe towarzystwo do perwersyjnej pielgrzymki, skoro w końcu sam Leon przyznaje, że romans ze schroniskową kuchną nosi w sobie jak przenajświętszy sakrament¹⁴. Leon wykorzystuje więc

¹¹ Zob. J. Błoński, *Gombrowicz i krytycy*, opr. Z. Łapiński, Kraków 1984.

¹² T. Chałubiński, *Sześć dni w Tatrach. Wycieczka bez programu*, opr. R. Hennel, W. A. Wójcik, Kraków 1976.

¹³ W. Gombrowicz, *Kosmos*, op. cit., s. 79.

¹⁴ Ibidem, s. 131.

zmitologizowane piękno gór do uwznioślenia swej erotycznej przygody, a tyleż uwodzający, co zwodniczy opis panoramy manierycznością i stylistycznym nadeściem odsyła do epigonów Młodej Polski tatrzańskie¹⁵. Leonowa „panorama kotlinowata w bok”, z płaskim głazem niczym ołtarzem, na którym doznał niebiańskiej rozkoszy, staje się dla bohatera symbolem wolności, miejscem kultu erotycznej swobody, której zakosztował jeden jedyny raz w życiu. Potem pozostało mu już tylko poszukiwanie ukojenia w nieco ekshibicjonistycznych, onanistycznych przyjemnostkach – „o każdej porze dnia i nocy, a najchętniej przy stole jadalno-familijnym, podbemborgowywanie sobie pod okiem żonusium i córkusium!”¹⁶. Leon zdaje się realizacją Witkacowskiego przekonania, że „zbyt długie pożycie z jedną kobietą pociąga wzrastanie przewagi elementów onanistycznych erotyzmu na niekorzyść prawdziwej dwuosobowej płciowości”¹⁷, a nieco narcystyczna konstrukcja w gruncie rzeczy sfrustrowanego bohatera nadaje mu charakter tragiczny, czyniąc z niego niewolnika seksualności, którą w sposób obrzydliwy będzie starał się zaspokoić za pomocą uczestników górskiej wycieczki.

Motywy panoramy pojawiają się także w powieści Witkacego – najpierw w czasie narciarskiej wyprawy, a potem w momencie, gdy w końcowej części powieści Atanazy postanawia popełnić samobójstwo. Ostatecznemu zakokainowaniu ma bowiem ulec w Dolinie Złomisk, miejscu, z którego roztacza się „przepyszny” widok na amfiteatr szczytów – Szatana, Basztę, Hrubego – i w którym „panował niesamowity nastrój [...], gdzie nawet w dzień oblatywał człowieka jakiś błądy straszek przed niewiadomym z innego wymiaru”¹⁸. Zatem o wyborze tej akurat doliny nie decydują jedynie względy estetyczne. Istotne jest również symboliczne znaczenie miejsca, w którym bohater doznał istotnych przeżyć w towarzystwie kontuzjowanej w czasie narciarskiego zjazdu Heli, a także „przeżył najszczytniejsze myśli związane z odrodzeniem narodu”¹⁹. W narkotycznym uniesieniu otaczające Atanazego góry urastają w percepcji bohatera do nieziemskiego wymiaru, graniczącego w swej doskonałości z niebytem, z najdoskonalszą Nicością, są więc miejscem idealnym na zakończenie nędznego życia improduktywa i degenerata, za jakiego w chwilach autoszczerości sam siebie uważał Bazakbal.

Powrót w Tatry jako przestrzeń symboliczną, związaną z ważnymi wydarzeniami, z przewartościowaniem w życiu bohatera, przypomina Leonową piel-

¹⁵ Por. A. Wiedemann, *Wycieczka w góry. Przyczynek do badań nad Kosmosem*, [w:] *Góry – literatura – kultura*, t. 3, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 1998, s. 108–109.

¹⁶ W. Gombrowicz, *Kosmos*, op. cit., s. 128.

¹⁷ S. I. Witkiewicz, op. cit., s. 26.

¹⁸ *Ibidem*, s. 338.

¹⁹ *Ibidem*, s. 333.

grzymkę do tatrzańskiej świątyni pozamałżeńskiej rozkoszy. Obydwie powieściowe panoramy odsyłają zatem do intensywnych, niezapomnianych, epifanicznych przeżyć bohaterów, naznaczających całe ich życie, a motyw pielgrzymki w obu powieściach łączy wspólny mianownik poszukiwania wolności. Leon poprzez swój perwersyjny rytuał pragnie bowiem w sposób symboliczny uwolnić się od więzów i ograniczeń małżeńskiego życia, natomiast Atanazy poszukuje wyzwolenia absolutnego, które w radykalnej rzeczywistości porewolucyjnej możliwe jest jedynie poprzez śmierć. Jak pisze Krzysztof Stala, w Gombrowiczowskim systemie wartości pożądanie jest jednym z tych aspektów kondycji ludzkiej, które ograniczają indywidualną wolność, a próby radykalnego poradzenia sobie z tym problemem podejmowane przez jednostki skrajnie autonomiczne przy pomocy siły woli czy racjonalizmu, kończą się tragicznie, czego przykładem w *Kosmosie* jest popełniający samobójstwo Ludwik²⁰.

Górska przestrzeń staje się w obu powieściach istotna również ze względu na wprowadzenie znaczących zmian w sytuacji postaci, które wyrwane z dotychczasowej, statycznej rzeczywistości miejskiej znajdują się nagle w ruchu. Dynamizm narciarskich popisów współgra z sytuacją wewnętrzną rozdrażnionych bohaterów *Pożegnania jesieni*, a przy okazji pozwala Witkacemu wykipić romantyczną koncepcję magnetycznego oddziaływania gór na duszę człowieka. Styl, w jakim podróżują bohaterowie *Kosmosu*, jest natomiast mistrzowsko skonstruowaną parodią tatrzańskiej turystyki w wydaniu tyleż masowym, co płytkim. Mieszkańcy pensjonatu wraz z zaprzyjaźnionymi nowożeńcami wyruszają bowiem do Doliny Kościeliskiej na furkach góralskich, wyposażeni w niemożliwe ilości zapasów, smakołyków, a nawet pościeli, dowiezieni zostają pod same drzwi chaty, by tu natychmiast urządzić wystawny obiad, a po nim oddawać się popołudniowej drzemce. Z całego towarzystwa jedynie Witold zdaje się interesować przestrzenią, nieco zszokowany wywałającymi się nagle zewsząd górami, które ciekawią go głównie z powodu niedającej się w żaden sposób ogarnąć chaotyeczności:

Rozmaite rzeczy – rozmaite rzeczy – dziwne dystanse, oszałamiające skręty, przestrzeń uwięziona i naprężona, nacierająca lub ustępująca, zwijająca się i skręcająca, uderzająca w górę lub w dół. Ruch ogromny nieruchomy²¹.

Co rusz wydaje się bohaterowi, że jadąca furka wytoczy jakieś znaki z łona górskiego, jakieś sensory z otaczającej rzeczywistości, pomiędzy którymi będzie mógł budować nowe asocjacje. Jednak ogrom przestrzeni, potęgowany niezwy-

²⁰ Por. K. Stala, *Wolność od... czy wolność do...? O idei wolności w twórczości Witolda Gombrowicza*, [w:] *Witold Gombrowicz nasz współczesny...*, op. cit., s. 138–156.

²¹ W. Gombrowicz, *Kosmos*, op. cit., s. 85.

klą ciszą, przytłacza Witolda, podobnie zresztą jak samego Witolda Gombrowicza w czasie jego spaceru Doliną Kościeliską, co opisuje we *Wspomnieniach polskich*. Gniotą go wówczas nie tylko wiszące nad nim góry, ale też szczególnie natrętne poczucie straconego czasu i zmarnowanego życia. Ukojenie przynosi dopiero rozmowa ze śliczną schroniskową kelnerką, która w prostych słowach i bez ogródek diagnozuje udręczonego życiem pisarza, przyznając, że dla niego jego łatwe życie jest trudniejsze niż dla innego jego życie ciężkie, więc na jedno wychodzi²².

Przygoda ta rzuca nieco inne światło na powieściowy motyw spotkania z kucharką. Przeżycia Leona można bowiem uznać za transpozycję objawienia, jakiego pod wpływem wypowiedzi prostej dziewczyny w pobliżu schroniska na Ornaku doznał sam Gombrowicz. Chociaż spotkanie pisarza prawdopodobnie nie było intensywne w takim sensie, jak doznania Leonowe, mogło jednak zaowocować pomysłem oparcia całego życia bohatera literackiego na takim z pozoru epizodycznym, a jakże znaczącym wydarzeniu. W rozmowie z Witoldem Leon przyznaje też, że jest tylko „pewną ilością sekund, które przeciekły”²³, że zmarnował swoje życie, co jest kolejnym tropem nasuwającym myśl o delikatnym zabarwieniu postaci Leona osobowością autora powieści.

Nie jest to jedyny trop autobiograficzny w *Kosmosie*. Jeśli w ogóle wolno doszukiwać się związków między życiem pisarza a jego prozą (Witkacy przecież twierdzi we wstępie do *Pożegnania jesieni*, że „babranie się w autorze à propos jego utworu jest niedyskretne, niestosowne, niedzgentelmeńskie”²⁴), to również konstrukcja głównego bohatera sugeruje pewne podobieństwa. Otóż powieściowy Witold nie tylko nosi imię autora, ale także wyjeżdża z Warszawy, żeby przygotować się do studiów prawniczych, podczas gdy o młodym Gombrowiczu na początku wiedziano w Zakopanem tyle, że jest studentem prawa właśnie²⁵. O krok dalej nasuwa się jeszcze jedno skojarzenie, tym razem dotyczące obu analizowanych tu powieści: główny bohater *Pożegnania jesieni* jest aplikantem adwokackim, nie z zamiłowania jednak, a raczej z obowiązku czy przypadku. Oprócz zawodowych zainteresowań z Witoldem z *Kosmosu* łączy Atanazego także silne dążenie ku autoanalizie oraz autokreacji. Obaj starają się wypracować własne stanowisko wobec świata zewnętrznego, pogodzić wybujały indywidualizm z chaosem otaczającej rzeczywistości. Przewrotnie można zaryzykować połączenie problematyki obydwu powieści stwierdzeniem, że Witold i Atanazy dążą do odnalezienia sensu swych istnień poszczególnych w kosmosie, czyli istnieniu w ogóle, szukają jedności w wie-

²² Por. A. Wiedemann, op. cit., s. 104.

²³ W. Gombrowicz, *Kosmos*, op. cit., s. 123.

²⁴ S. I. Witkiewicz, op. cit., s. 8.

²⁵ Zob. T. Breza, op. cit., s. 338.

łości. Są to więc powieści o poszukiwaniu sensu i porządku, co okazuje się zadaniem ponad siły bohaterów – Witoldowi znaczenia i możliwe konfiguracje multiplikują się w sposób niemożliwy do opanowania, Atanazemu natomiast nie udaje się opanować nienasyceń, które porównuje do picia nieskończoności przez wąską rurkę.

Bohaterów w pewien sposób łączy także motyw kuszącej nagiej nogi, będącej w obu utworach symbolem najpotężniejszych erotycznych sił. W ten atrybut kobiecej demoniczności wyposażone są obie powieściowe Heleny. Hela Bertz swą piekielnie ładną nogą wielokrotnie doprowadza Atanazego do erotycznego szału od chwili odsłonięcia tejże nogi w czasie narciarskiej kraksy, gdy doznawszy najwyższej rozkoszy, Bazakbal uświadomił sobie w pełni siłę swego pożądania. Na tej właśnie części ciała rudowłosej piękności skupiają się wszystkie nienasyceń i żądze Atanazego, szalejące w nim z powodu skośnokojki i niesamowitej żydowskiej „nadsamicy”. Lena Wojtysówna natomiast już na początku powieści nieopatrznie wystawia nagą łydkę na nagich sprężynach pensjonatowego łóżka, pobudzając tym samym młodego Witolda do erotyczno-symbolicznych asocjacji na przykład z wysłizniętą Katasiną wargą i wywołując w nim trudną falę nie do końca sprecyzowanego pożądania. Hela Bertz jest kobietą rozbudzoną, a do tego „piekielnie ładną”, świadomą swej seksualnej dominacji i na wskroś demoniczną, tymczasem Lena może symbolizować demonizm kobiety w ogóle, z którym niedoświadczony bohater przez całą powieść będzie próbował sobie poradzić.

Sfera erotycznych przeżyć łączy się w obu powieściach z motywem zdrady. *Pożegnanie jesieni* od niego się zaczyna i motyw ten jak refren powraca wciąż w powieści w przeróżnych konfiguracjach. W *Kosmosie* natomiast zdrada wychodzi na jaw na końcu, gdy okazuje się, że tak naprawdę była obecna oraz jakże istotna od początku, od momentu wprowadzenia do fabuły postaci Leona Wojtysa. Należy podkreślić, że w obu przypadkach chodzi o zdradę najwyższej próby, naznaczającą całe życie bohatera. W przypadku Leona cel ten zostaje osiągnięty. Przygoda z kucharką przynosi mu największą życiową satysfakcję, powtórzoną potem w trakcie wycieczki jako „berguroczystość z kwiatem i z perfumą”²⁶. Wielkie szczęście Leona porównywalne jest do radosnego spełnienia, jakiego doznaje jeden z bohaterów *Pożegnania jesieni*: książę Prepuudrech, który osiąga pełnię erotycznej satysfakcji w obcowaniu z piękną i rozśpiewaną góralską półwariatką w czasie miodowego miesiąca w Zarytem. Atanazy natomiast z tematem zdrady będzie się borykał niemalże przez cały tok powieści, poszukując nasyceń oraz intelektualnej kontroli nad zniewalającym go pożądaniem, zacznie używać Heli jako antidotum na zbyt wybujałe uczucie do Zosi, a tej ostatniej jako leku na udrczenie erotyczne fundowane mu przez rudowło-

²⁶ W. Gombrowicz, *Kosmos*, op. cit., s. 131.

są piękność. Jeszcze przed ślubem łudzi się Atanazy, że poprzez zdradę milutkiej i – jak mu się w tamtej chwili wydaje – niemożliwie przez niego kochanej narzeczonej uda mu się doznać wreszcie przeżycia istotnego, wręcz metafizycznego uniesienia. W decydującej chwili wycofuje się jednak, by potem już nie znaleźć uspokojenia w potworniejących coraz bardziej eksperymentach erotycznych z „piekielną Żydówicą”, jaką w chwilach nienasycecia jest dla niego Hela Bertz. Ciągła szarpanina uczuciowo-seksualna bohatera *Pożegnania jesieni* pozostaje w harmonii z rzeczywistością miejską, w której „erotomania rozprzestrzeniała się jak lepka mgła”²⁷, a skala, jaką obejmuje poszukiwanie duchowo-cieleśnej równowagi, każe zaliczyć problem pożądania do jednego z najważniejszych zagadnień rozważanych przez Witkacego w związku z człowieczeństwem.

Gombrowicz podejmuje tę dyskusję o problemie nienasycecia, które staje się kolejnym pomostem łączącym obie analizowane tu powieści. Wszzechobecny erotyzm z jednej strony jest niejako narzędziem tortur, wywołującym poczucie niemożności osiągnięcia seksualnego czy jakiegokolwiek innego zaspokojenia, a z drugiej strony jest jedynym możliwym ratunkiem przed szaleństwem chronicznego niespełnienia. Metafizyczna potworność erotyzmu zostaje ukazana głównie za pośrednictwem ust symbolizujących tajemnicze, intymne wejście w ciemną, podziemną, skrywaną w głębi ciała stronę człowieczeństwa. Zakosztowanie niesamowitości ust Heli Bertz, podniecających Atanazego tym bardziej, że są one narzędziem „programowego świństwa”, już na początku powieści sygnalizuje ukrytą pod przykrywką erotyzmu walkę o dominację. Sprawne żonglowanie uległością i władczym instynktem, w którym Hela okaże się mistrzynią, wielokrotnie doprowadzi Bazakbala do erotyczno-emocjonalnego szału.

Wysłał się coraz gwałtowniej w usta, które dopiero teraz naprawdę ustępowały powoli naciskowi jego warg, zębów i języka. Rozłaziły się całe, zamieniając się w mokre, gorące bagno nieprawdopodobnej lubieży, powiększały się do niemożliwych rozmiarów, były czymś jedynie rzeczywiście istniejącym. Język Heli wysunął się z tej śliskiej, mięczakowatej masy jak płomień, dotknął jego warg i języka i zaczął się poruszać drażniąc do obłędu jego usta²⁸.

„Rozkosz zatracenia”, jakiej doznaje w tamtej chwili Atanazy, zapowiada erotyczny tryumf Heli, która za pomocą potężnej ninfomanii będzie wodzić za nos niemal wszystkich bohaterów powieści i nawet w dobrodusznej i – jak by się zdawało – niewinnej Zosi wywoła uległy, dziewczynkowaty podziw, w któ-

²⁷ S. I. Witkiewicz, op. cit., s. 42.

²⁸ Ibidem, s. 26.

rego porywie ta ostatnia odda się jej „zupełnie jak mężczyźnie” i pocałuje ją „w same usta, z boku trochę i od dołu”²⁹. Jednak nawet Hela Bertz, mimo wręcz nieograniczonej perwersyjnej wyobraźni erotycznej, nie znajdzie sposobu na pokonanie nienasycenia. Absolutne podporządkowanie pokrętnemu i niezrozumiałemu, nigdy prawie niegasnącemu pożądaniu, mające znamiona wręcz masochistycznego udręczenia, zdaniem Tomasza Bocheńskiego wynika z faktu, iż w świecie Witkacego cały kosmos „jawi się jako monstualny mechanizm erotyczny, w którym odbywa się gigantyczny akt wpadania «wyrostków» w niezliczone «szczeliny»³⁰. Przy czym erotyzm pozostaje w *Pożegnaniu jesieni* na usługach gry o dominację nad drugim człowiekiem – nie tylko płciową, ale wręcz metafizyczną. Inaczej dzieje się u Gombrowicza, który fascynacje fizycznością, jakich doznaje Witold, wpisuje w skądinąd naturalny proces dochodzenia do poznania rzeczywistości. Usta Katasi, które bohater opisuje na początku powieści, również kierują w stronę lubieżności, ale raczej czysto potencjalnej, prowokują rozważania o erotyzmie w szerszym znaczeniu, który w systemie przekonań głównego bohatera może stanowić jeden z wielu kluczy do poznania rzeczywistości.

Usta miała z jednej strony jak gdyby nadcięte i to ich przedłużenie, o odrobinę, o milimetr, powodowało wywinięcie wargi górnej, uskakujące, czy wyslizgujące się, prawie jak płaz, ta zaś oślizgłość uboczna, umykająca, odstręczała zimnem płazowatym, żabim, a jednak mnie z miejsca rozgrzała i rozpałała będąc ciemnym przejściem, wiodącym do grzechu z nią płciowego, śliskiego i śluzowatego³¹.

Niepokojąca, a jednocześnie podniecająca myśl o ukrytej perwersji zepszczonej służącej, jej „wywichnięta rozwiązłość, umyk w świństwo” jest dla Witolda tym bardziej kusząca, iż potęguje ją kontrast z nieskazitelnością „świeżego rozchylenia dziewiczego stulenia wargowego”³² Leny Wojtysówny. Dopiero potem, gdy bohater uświadomiony zostaje, że Lena jest mężatką, zatem obcy mężczyzna ma dostęp do „najtajniejszych stuleń tych ustek”³³, zmienia nieco stosunek do domniemanej niewinności Leny, jednak ciągle upatruje w niej symbol fascynującej kobiecości. Rozpoczyna tworzenie ciągu logicznego ust i tym tropem, zapoczątkowanym przez spotkanie Katasi i Leny, podąża w poszukiwaniu głębszego sensu. Momentem przełomowym staje się

²⁹ Ibidem, s. 109.

³⁰ Zob. T. Bocheński, *Powieści Witkacego. Sztuka i mistyfikacja*, Łódź 1994, s. 113–114.

³¹ W. Gombrowicz, *Kosmos*, op. cit., s. 8.

³² Ibidem, s. 16.

³³ Ibidem, s. 19.

odkrycie wiszącego po samobójstwie Ludwika, którego usta zamknięte na wieki nie tylko dają bohaterowi pośredni dostęp do ust Leny, ale także przedsmak poznania tajemnicy ostatecznej: „A tu po raz pierwszy zaglądałem śmierci ludzkiej w usta. W jamę ludzką ustną – powieszoną”³⁴. Symboliczny akt penetracji tychże zimnych ust owładniętych śmiercią, po którym nastąpił profanacyjny gwałt na księdzu, ma znamiona próby dotarcia do metafizycznej tajemnicy istnienia. Pomimo perwersyjności gestów można usprawiedliwić działania bohatera poszukiwaniem prawdy najgłębszej. Witold pożąda raczej intelektualnej kontroli nad rzeczywistością niż fizycznego doznania rozkoszy, przy czym oczywiście zapanowanie nad tym ostatnim okazuje się niemożliwe, co słusznie obserwuje Leon, demaskując niezręcznie skrywane pożądanie Witolda do Leny: „Ścichapęk! Panoczek sobie córę moją berg! Tajnusiumbergiem, lubusiumbergiem i chciałoby się panu kochasiowi wberbergować się jej pod spódniczkę w sam mariaż jako kochasiumberg numer jeden!”³⁵. Próba intelektualnego zdominowania seksualnej żądzy nie udaje się, ale pozwala uznać bohatera *Kosmosu* za realizację nowożytną koncepcji podmiotu, o którym pisze Michał Paweł Markowski, że odkrywając swą nadrzędną pozycję w świecie, musiał na nowo zdefiniować swoje relacje z rzeczywistością³⁶.

Zdaniem Antoniego Libery w *Kosmosie* Gombrowicz wraca do problematyki, którą być może zajmował się w swojej pierwszej, zniszczonej powieści z roku 1926. Przemawia za tą tezę fakt usytuowania fabuły w realiach międzywojennego Zakopanego, przestrzeni odpowiedniej dla tak zwanych metafizycznych rozważań, którą pisarz znał przecież z autopsji³⁷. Co więcej, warto podkreślić, że Gombrowicz nieco przekornie sięga po Tatry w momencie, gdy te w literaturze polskiej prawie nie istnieją, a sposób ich konstrukcji każe do listy Form, branych przez pisarza na warsztat parodystyczny, dopisać jeszcze jedną: młodopolskie tatrzańskie *sacrum*, kompromitowane również na kartach *Pożegnania jesieni*. Tym bardziej kuszące wydaje się zatem porównywanie twórczości wariata zrozpaczonego, jak o Witkacym mówił autor *Kosmosu*, z wariatem zbuntowanym, jak mówił sam o sobie³⁸. Uchwycenie symetrii zachodzącej między dwiema analizowanymi tu powieściami wymaga podkreślenia kosmologicznej funkcji seksualności, jaką wykorzystują obaj pisarze. Mircea Eliade pisał, że aż do czasów współczesnych akt seksualny miał charakter hierofanicz-

³⁴ Ibidem, s. 70.

³⁵ Ibidem, s. 130.

³⁶ M. P. Markowski, *Polska literatura nowoczesna Leśmian, Schulz, Witkacy*, Kraków 2007, s. 291–292.

³⁷ Por. A. Libera, *Kosmos. Wizja życia – wizja wszechświata*, [w:] *Gombrowicz i krytycy*, op. cit., s. 397.

³⁸ Zob. A. Fiut, op. cit., s. 43.

ny, był środkiem poznania³⁹. Witkacy i Gombrowicz podejmują próbę powrotu do tej pierwotnej wartości erotycznych sił.

EROTICISM AND TATRAS. GOMBROWICZ'S *COSMOS*
VS. WITKACY'S *FARAWELL TO AUTUMN*

The article is an attempt to read Witold Gombrowicz's *Cosmos* (1965) through the prism of the *Farewell to Autumn* (1927) of Stanisław Ignacy Witkiewicz. In both 20th century novels, the theme of a tour in the Tatras is used for similar purposes. Despite the fact that the Tatras as a specific place are not important, the significance of the mountain space in general cannot be denied. Gombrowicz and Witkacy, both somehow connected with Polish mountains, seem to parody the way of traveling in the interwar period as well as its narratives. These locations are for the characters as much a place to escape (from a dead cat and a revolution) as the background for events which bring important resolutions. The wild nature exacerbates hidden desires of the characters, and the perverse fascinations reach their culmination in the mountains still associated with the 19th century idea of *sacrum*.

Not only Gombrowicz situates a large part of the action of the *Cosmos* in Witkiewicz's epoch, he also equips the character of Lena in the erotic attribute of Hela Bertz – the „bare legs” of both tempting and somewhat demonic Helens play an extremely important role in novels' plots as well as their mouths symbolically associated with erotic domination. This article analyses similarities between the two novels such as resemblance in the construction of certain characters (Atanazy and Witold, Hela and Lena), similar motifs (profane pilgrimage, infidelity, desire) as well as eroticism and its connection to metaphysical search and desire to reach the deepest mystery of existence.

BIBLIOGRAFIA

– PODMIOTOWA

1. Gombrowicz W., *Kosmos*, Kraków 2012.
2. Witkiewicz S. I., *Pożegnanie jesieni*, Warszawa 1990.

– PRZEDMIOTOWA

1. Bartoszyński K., *Lektury Kosmosu*, [w:] W. Gombrowicz, *Kosmos*, Kraków 1994.
2. Błoński J., *Gombrowicz i krytycy*, opr. Z. Łapiński, Kraków 1984.

³⁹ Por. M. Eliade, *Sacrum. Mit. Historia. Wybór esejów*, opr. M. Czerwiński, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1974, s. 23.

3. Bocheński T., *Czarny humor w twórczości Witkacego, Gombrowicza, Schulza. Lata trzydzieste*, Kraków 2005.
4. Bocheński T., *Powieści Witkacego. Sztuka i mistyfikacja*, Łódź 1994.
5. Bolecki W., *Szaleństwo ludzi zdrowych czyli ładne samobójstwo*, [w:] S. I. Witkiewicz, *Pożegnanie jesieni. Powieść*, Kraków 1997.
6. Breza T., *Jak pojawili się Witold i Bruno*, [w:] idem, *Nelly. O kolegach i o sobie*, Warszawa 1970.
7. Chałubiński T., *Sześć dni w Tatrach. Wycieczka bez programu*, opr. R. Hennel, W. A. Wójcik, wstęp: J. Kolbuszewski, Kraków 1976.
8. Fiut A., *Ani „zachód”, ani „wschód”*, [w:] idem, *Być (albo nie być) Środkowo-europejczykiem*, Kraków 1999.
9. Eliade M., *Sacrum. Mit. Historia. Wybór esejów*, opr. M. Czerwiński, tłum. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1974.
10. Gombrowicz W., *Niedole zakopiańskie*, [w:] *Kpiarze pod Giewontem*, oprac. R. Hennel, Warszawa 1987.
11. Gombrowicz W., *Publicystyka. Wywiady. Teksty różne 1963–1969*, Kraków 1997.
12. Jarzębski J., *Podglądanie Gombrowicza*, Kraków 2000.
13. Kępiński T., *Witold Gombrowicz. Studium portretowe drugie*, Warszawa 1992.
14. Kochanowski M., *Powieści Witkacego wobec schematów powieści fabularnej*, Białystok 2007.
15. Libera A., *Kosmos. Wizja życia – wizja wszechświata*, [w:] *Gombrowicz i krytycy*, opr. Z. Łapiński, Kraków 1984.
16. Margański J., *Geografia pragnień. Opowieść o Gombrowiczu*, Kraków 2005.
17. Markowski M. P., *Polska literatura nowoczesna Leśmian, Schulz, Witkacy*, Kraków 2007.
18. Niewiadomski A., *Dlaczego Lena nie została powieszona? Kosmos jako korektura Nienasycenia*, [w:] *Witold Gombrowicz nasz współczesny. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej w stulecie urodzin pisarza. Uniwersytet Jagielloński – Kraków, 22–27 marca 2004*, red. J. Jarzębski, Kraków 2010.
19. Stala K., *Wolność od... czy wolność do...? O idei wolności w twórczości Witolda Gombrowicza*, [w:] *Witold Gombrowicz nasz współczesny. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej w stulecie urodzin pisarza. Uniwersytet Jagielloński – Kraków, 22–27 marca 2004*, red. J. Jarzębski, Kraków 2010.
20. Wiedemann A., *Wycieczka w góry. Przyczynek do badań nad Kosmosem*, [w:] *Góry – literatura – kultura*, T. 3, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 1998.